

Mimo kilku przedstawionych tu krytycznych uwag, z których większość ma charakter polemiczny, uważam pracę Eleonory Kirwiel za bardzo wartościową. Wniosła ona wiele nieznanych faktów do wiedzy o obliczu politycznym Kresów w okresie II Rzeczypospolitej. Wprowadziła też do obiegu naukowego i przeanalizowała opinie, jakie mieli na ten temat przedstawiciele administracji i policji w województwach wileńskim i nowogródzkim.

Małgorzata Dajnowicz

(Uniwersytet w Białymstoku, Instytut Historii i Nauk Politycznych)

Ulrich Hesse, *Tor! Historia niemieckiej piłki nożnej*, przekład Piotr Żelazny, Wydawnictwo Kopalnia, Otwock 2014, ss. 368.

Wraz z sukcesami kolejnych polskich piłkarzy w Bundeslidze można zaobserwować wzrost zainteresowania niemieckim futbolem nad Wisłą. Wyrazem takiego stanu rzeczy są coraz liczniejsze publikacje dotyczące piłkarzy i drużyn z kraju naszego zachodniego sąsiada¹. Jedną z ciekawszych pozycji jest z pewnością *Tor! Historia niemieckiej piłki nożnej* autorstwa Ulricha Hesse. Książka ta została wydana po raz pierwszy w 2002 roku w języku angielskim, a następnie wielokrotnie uzupełniana i wznawiana. Polskie wydanie z 2014 roku jest przekładem anglojęzycznego tekstu z 2012 roku. Wersja dla polskiego czytelnika zawiera specjalną dedykację: wspomnienie emigrantów, którzy pod koniec XIX wieku przybyli do Zagłębia Ruhry. Bez nich bowiem – twierdzi autor – nie powstałyby kluby takie jak Schalke 04 czy Borussia Dortmund. Polskie wydanie zawiera również przedmowę znanego dziennikarza sportowego Mateusza Borka, które niestety jest najsłabszą częścią tej sportowej monografii.

Ulrich Hesse postawił sobie bardzo ambitny cel – opisać blisko dwieście lat historii jednego z najpopularniejszych sportów w kraju, w którym uprawia go obecnie ponad 16 milionów ludzi (zarówno zawodowo jak i amatorsko)². Dodatkowym utrudnieniem był fakt, iż autor zdecydował się na przedstawienie jednocześnie dziejów piłki klubowej i reprezentacyjnej. Mimo tej „podwójnej narracji” książka jest bardzo przejrzysta i zrozumiała nawet dla osoby mającej niezbyt duże pojęcie o futbole. Opowieść zaczyna się w XIX wieku, kiedy piłkę nożną przywieźli do Niemiec – nie trudno zgadnąć – Brytyjczycy. Pierwszym piłkarzom nad Renem nie było jednak łatwo – postrzegani byli jako wrogowie „niemieckości”

¹ Między innymi wydane pod koniec 2014 roku autobiografie Philippa Lahma, *Drobna różnica, czyli jak zostać piłkarzem (Der feine Unterschied. Wie man heute Spitzenfußballer wird*, Monachium 2011) i Stefana Effenberga, *Niepokorny (Ich hab's allen gezeigt*, Berlin 2003)

² Dane pochodzą z oficjalnej strony FIFA, <http://www.fifa.com/associations/association=ger/countryInfo.html>, 10.01.2015.

i zdrajcy sprawy narodowej³. Musieli rywalizować o uznanie z członkami tak zwanych *Turnen* (*Turnverein*), organizacji sportowych odzwierciedlających prawdziwie „niemieckiego ducha”. Z czasem jednak (jak na całym świecie) futbol wywalczył sobie dominującą pozycję i stał się najpopularniejszym sportem również w Niemczech. W dalszej części książki autor przedstawia trudne czasy Trzeciej Rzeszy i okresu powojennego, zakończony „cudem z Berna”, czyli zdobyciem w 1954 roku mistrzostwa świata przez reprezentację RFN, skazywaną na porażkę z najlepszą wówczas drużyną – Węgrami⁴. Kolejne fragmenty to już droga ku potędze: powstaje Bundesliga, reprezentacja zdobywa międzynarodowy prestiż, okraszony kolejnymi tytułami mistrzów świata i Europy a krajowe drużyny zaczynają wygrywać ważne międzynarodowe turnieje klubowe. Autor nie unika również opisywania kryzysów i trudnych chwil zarówno klubowego jak i reprezentacyjnego futbolu. Szczególnie dużo miejsca (oprócz oczywiście reprezentacji) poświęca swojemu ulubionemu klubowi z Dortmundu, oraz drużynie wywołującej najbardziej skrajne uczucia, od bezgranicznego uwielbienia po nienawiść, w całych Niemczech – Bayernowi Monachium. Ten stan rzeczy można wyjaśnić następująco: obydwie kluby (zwłaszcza w ostatnich latach) stały się wizytówkami nowego niemieckiego futbolu. Ponadto, jako fan Borussii Dortmundu, Hesse doskonale zna jego historię, tożsamą z historią krajowej piłki nożnej, tak jak ona przeżywającego wzloty i upadki⁵. Z kolei Bayern to *casus sui generis* w historii futbolu w Niemczech – żaden inny klub nie może równać się z Bawarczykami w ilości zdobytych tytułów, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych, ani z przychodami, jakie generuje. Między innymi z tych właśnie powodów drużyna z Monachium wywołuje w ojczyźnie wyżej wspomniane emocje.

Warto zaznaczyć, iż Hesse nie skupia się jedynie na futbolu zachodniemieckim, ale również wiele miejsca w swojej książce poświęca piłkarzom i reprezentacji z dawnego NRD. Mimo, że piłka nożna we Niemczech Wschodnich nie była tak popularna jak w RFN, ani nie stała na tak wysokim poziomie, to jednak pozostawała „niemiecką piłką”. Co ciekawe, nie do końca była elementem łączącym Wschód z Zachodem. Obydwie reprezentacje rozegrały jeden jedyny mecz

³ Warto pamiętać, iż były to czasy tuż przed i tuż po zjednoczeniu Niemiec, kiedy młode państwo dokonywało samookreślenia się zarówno we własnych granicach jak i na arenie międzynarodowej. Ponadto wiek XIX to intensywny rozwój niemieckiego nacjonalizmu, a futbol był uznawany jako angielski „wymysł”.

⁴ Dla wielu historyków zajmujących się dziejami Niemiec „cud z Berna” był kamieniem węgielnym pod powstanie Republiki Federalnej Niemiec. Wydarzenie to można porównać do bitwy pod Sedanem w 1871 roku, mitu założycielskiego zjednoczonych Niemiec. Pogląd ten podziela między innymi historyk Christian Graf von Krockow. Zob. Ch. von Krockow, *O niemieckich mitach*, Warszawa 2000, s. 129–130.

⁵ Ciekawe porównanie wahań formy Borussii i reprezentacji podaje w rozdziale *Zupełnie inny sport*, s. 346–347.

w historii – podczas mistrzostw świata w RFN w 1974 roku. Wygrało NRD 1:0, nie dając nigdy szansy na rewanż sąsiadowi z Zachodu⁶.

Obok dobrze opowiedzianej historii atutem książki jest obiektywizm autora. Hesse nie boi się pokazywania również brzydszej strony niemieckiej piłki nożnej. Dokładnie opisuje przywary i niekiedy paskudne charaktery największych rodzimych gwiazdorów. Skandale nawet na poziomie reprezentacyjnym przyćmiewają niekiedy sukcesy czysto sportowe. W swej krytyce autor nie oszczędza nikogo: ani zawodników, ani trenerów i działaczy, ani nawet fanów. Dążenie do przedstawiania faktów bez ubarwiania i popularnego w tym nurcie literatury „przesładzania”⁷ sprawia jednak w niektórych fragmentach wrażenie, iż Hesse nie za bardzo przepada za swoimi bohaterami. Mimo braku poszanowania idoli, nikt nie może obrazić się na autora. Taką „ochronę” Hesse zawdzięcza swojemu wdzięcznemu stylowi. Píše z dystansem i humorem (czasem wręcz czarnym), co sprawia, że *Tor!...* czyta się szybko i przyjemnie. Ponadto, dzięki takiemu sposobowi przekazywania myśli, w głowie potencjalnego czytelnika zostanie wiele ciekawych faktów i informacji, którymi może potem olśnić niejednego znajomego piłkarskiego eksperta. Do takiego odbioru książki przyczynił się zapewne również tłumacz, Piotr Żelazny, za co możemy być wdzięczni Wydawnictwu Kopalnia.

Z drugiej strony pewne fragmenty *Tor!...* podają w wątpliwość bezstronność Hessego. Zagłębiając się w tekst, czytelnik bez trudu odgadnie, którego klubu fanem jest autor (Borussia Dortmund), a którego nie znosi (Bayern Monachium). Niektóre jego stwierdzenia i porównania sprawiają, że przestaje przemawiać jak wiarygodny znawca tematu, a bardziej, jako sympatyka, który toczy wewnętrzną walkę z potrzebą pochwały swojej drużyny a pogniębieniem przeciwnika. Nie są to jednak wypowiedzi częste i w żaden sposób nie umniejszają wartości merytorycznej książki. Fragmenty te zapewne nie spotkają się ze zrozumieniem fanów, którzy są wierni jednemu klubowi od wielu lat i bez problemu będą w stanie postawić się na miejscu autor.

Istotną zaletą *Tor!...* jest przybliżenie zagranicznemu czytelnikowi (pierwotnie odbiorcy anglojęzycznemu) pewnych specyficznych właściwości niemieckiego futbolu. Należy do nich na przykład nazewnictwo klubów. Wiele z niemieckich drużyn ma bardzo skomplikowane nazwy, ukryte pod enigmatycznymi skrótami

⁶ Różnice futbolowe między Wschodem i Zachodem pozostały nawet po zjednoczeniu Niemiec. Dobrym przykładem na potwierdzenie tej teorii może być rzut oka na mapę Niemiec z zaznaczeniem klubów grających w 1. Bundeslidze. W obecnym sezonie (2014/15) na 18 klubów występujących w najwyższej klasie rozgrywkowej ze wschodu (ale tylko geograficznie, ponieważ klub mieści się w zachodniej części Berlina) pochodzi tylko Hertha BSC Berlin. Wykaz klubów i ich pochodzenie w trzech najwyższych ligach można sprawdzić m.in. w magazynie piłkarskim „kicker”. „kicker” Sonderheft 2014/15, s. 74.

⁷ Dobrym przykładem „cukierkowego” opowiadania o futbolu jest biografia Leo Messiego autorstwa L. Caioli. Zob. L. Caioli, *Messi. Historia chłopca, który stał się legendą*, Kraków 2011, ss. 339.

(np.: VfL, TSV, BV, etc), które autor szczegółowo omawia w rozdziale drugim *Rytuály nazewnicze* (s. 35–41). Kilkanaście stron wcześniej wyjaśnia również, dlaczego wiele niemieckich klubów ma w swoich nazwach daty założenia wcześniejsze nawet niż najstarsze angielskie kluby. Ma to związek ze wspomnianymi wcześniej *Turnen*, do których piłka nożna była z czasem wprowadzana jako dodatkowa dyscyplina sportowa. Tym samym sekcja piłkarska (która niejednokrotnie przetrwała dłużej niż macierzysty *Turnverein*) pozostawała z datą założenia nawet z pierwszej połowy XIX wieku⁸.

Atutem książki są również ciekawe dodatki, które można by podsumować jako „niemiecki futbol w liczbach”. Znaleźć tam można między innymi, uczestników finałów i zwycięzców Ligi Mistrzów⁹ czy Ligi Europy¹⁰, niemieckich zdobywców Złotej Piłki oraz mistrzów krajowy (zarówno NRD jak i RFN) i zdobywców krajowych pucharów. Ponadto książka zawiera dwa indeksy – nazwisk i klubów. Ułatwia to szybkie odnalezienie wybranego zawodnika czy trenera albo ulubionego klubu. Z kolei mankamentem *Tor!...* jest brak chociażby wybranej, przykładowej bibliografii, co znacznie utrudnia osobie zainteresowanej dogłębnym poznaniam zagadnienia niemieckiego futbolu dalsze badania tematu.

Mimo zabiegów autora o kompleksowe przedstawienie niemieckiego futbolu można mu zarzucić brak jakiegokolwiek fragmentu czy wspomnienia dotyczącego kobiecej piłki nożnej. Nie jest to bynajmniej fanaberia związana z modnymi obecnie *gender studium*, ale zastanawiający fakt nie opisanie reprezentacji i klubów, które w świecie nie mają sobie równych. Niemki dwa razy zostały mistrzyniami świata, raz zajęły drugie miejsce¹¹. Ponadto ośmiokrotnie zdobyły tytuł najlepszej drużyny Europy¹², a ze szczytu podium nie zeszły od 1995 roku¹³. Do tego należy dodać trzy brązowe medale Igrzysk Olimpijskich oraz liczne sukcesy w Lidze Mistrzyń UEFA¹⁴. Obecnie zajmują drugie miejsce w rankingu UEFA (za Stanami Zjednoczonymi AP). Przy tak przytłaczającej liczbie sukcesów można chyba mówić o „minimalnym” wkładzie niemieckich piłkarek w promocję i rozwój dyscypliny wręcz w skali globalnej.

⁸ U. Hesse, *Tor! Historia niemieckiej piłki nożnej*, Otwock 2014, s. 19–21.

⁹ Liga Mistrzów została po raz pierwszy rozegrana w sezonie 1992/93. Wcześniej rozgrywki nosiły nazwę Pucharu Mistrzów Krajowych.

¹⁰ Do sezonu 2008/09 Puchar UEFA.

¹¹ Kobięce mistrzostwa świata rozgrywane są co cztery lata od 1991 roku, męskie od 1930 roku (z przerwą w czasie drugiej wojny światowej).

¹² Turniej rozgrywany co cztery lata od 1997 roku, wcześniej, od 1987 co dwa lata.

¹³ Dane pochodzą ze strony Niemieckiego Związku Piłki Nożnej (DFB): <http://www.dfb.de/frauen-nationalmannschaft/start/>, 10.01.2015.

¹⁴ Turniej rozgrywany od sezonu 2001/02 (jako Puchar UEFA do sezonu 2008/09) został wygrany ośmiokrotnie przez drużynę z Bundesligi.

Podsumowując, chociaż książka Ulricha Hesse ma pewne braki i nie można uznać jej za książkę poważnie naukową (raczej popularnonaukową), bez wątpienia jest warta przeczytania przez każdego, kto interesuje się historią futbolu. Nie ma w niej „słodzenia” gwiazdom czy tuszowania niewygodnych faktów. Jest to bardzo rzetelna i kompetentna praca, zawierająca wiele ciekawych i wcześniej niepublikowanych w Polsce faktów na temat historii niemieckiego futbolu. Polscy fani powinni zapoznać się z *Tor!*... nie tylko ze względu na ciepłe uczucia, jakimi autor darzy emigrantów i piłkarzy z nad Wisły, ale również, aby lepiej zrozumieć piłkarską kulturę kraju, w którego czołowych ligach gra coraz więcej naszych rodzimych zawodników.

Agnieszka Maria Kita

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny)

Bohdan Urbankowski, *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2014, ss. 1024.

Zgodnie ze znaną wśród historyków konstatacją, biografistyka – zarówno „ekologiczna”, wkomponowująca postacie głównych bohaterów w nakreślone z rozmachem tło polityczne, społeczne i ekonomiczne, jak i skupiająca uwagę Autora i Czytelnika przede wszystkim na życiorysie (politycznym, zawodowym, włączającym wątek życia prywatnego) wybranej postaci, bądź nawet jego fragmente – jest gatunkiem historiografii najtrudniejszym warsztatowo dla dziejopisów, a zarazem najbardziej poczytnym wśród miłośników, amatorów Klio.

Reprezentuje ją także, będąca przedmiotem niniejszej recenzji, monumentalna – licząca ponad tysiąc stron – książka pt. *Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg*. Jej autorem jest Bohdan Urbankowski (ur. 1943 r.), będący z pewnością postacią nietuzinkową. Ten znany i utalentowany poeta, filozof, dramaturg, publicysta, dziennikarz i eseista historyczny w PRL należał do czołowych działaczy opozycji antykomunistycznej, wiążąc się z jej nurtem niepodległościowym, Konfederacją Polski Niepodległej i wielkim społecznym ruchem „Solidarności” (podlegając zarazem inwigilacji i represjom ze strony władz komunistycznych i Służby Bezpieczeństwa). Obecnie pełni m.in. funkcję przewodniczącego Rady Programowej Związku Piłsudczyków i wchodzi w skład redakcji „Gazety Polskiej”. Jest wykładowcą akademickim, laureatem wielu nagród literackich i dziennikarskich.

Recenzowana biografia ma charakter szczególnie nie tylko ze względu na postać jej Autora – wszak nie będącego zawodowym dziejopisem, lecz „profanem”, natomiast z pewnością pasjonatem historii i zdolnym pisarzem historycznym